

„CO KOMU DOLEGA?”

Paracelsus, szwajcarski lekarz, chemik i filozof był jednym z prekursorów nowożytnej medycyny. Uznany przez współczesną mu XVI-wieczną Europę za lekarza „cudotwórcę” twierdził m.in., że nie ma chorób nieuleczalnych, są tylko ludzie, którym nie można pomóc.

Czy miał na myśli hipochondryków – ludzi wmawiających w siebie urojone choroby i ciągle utyskujących na problemy zdrowotne bez istotnych powodów? Określenie to, podobnie jak „śle dziennik” – tak mówiono o osobie wiecznie niezadowolonej, narzekającej na wszystko i wszystkich, również na brak zdrowia, wychodzi z powszechnego użytku, brzmi nieco staroświecko, co wcale nie oznacza, że tego typu zachowania odeszły w niepamięć. Mamy przecież i dzisiaj wśród bliższych i dalszych znajomych lub w rodzinie osoby „wyspecjalizowane” w opowieściach o swoich dolegliwościach, o procedurach medycznych nie rokujących poprawy, o wynikach – najczęściej kiepskich, o powikłaniach i o lekach, na temat których zazwyczaj nie wiedzą więcej niż farmaceuci. To oni z lubością kompletują opowieści o skomplikowanych i beznadziejnych przypadkach i natychmiast odnajdują w swoim organizmie podobne symptomy. Potrafią łowić słuchaczy, niczym pająki swoje ofiary-muchy w sieć, żywią się ich cierpliwym współczuciem, okradają z czasu i sił witalnych. Bo też często po takich seansach, właśnie tych zdrowych ogarnia nagle znużenie i smutek ... a słońce jakby mniej grzeje.

Czy jest na to rada? Prawdopodobnie wystarczy odrobina czujności, by nie dać sobie narzucić roli słuchacza czy widza. Bez widowni taki „artysta-pacjent” nie rozwinie osobistego, wyimaginowanego tragizmu, czy szczególnego przypadku, o którym wie więcej niż specjaliści.



Paracelsus, Quentin Massys

Jest wielce prawdopodobne, że ci dyżurni bywalcy przychodni, poczekalni gabinetów medycznych tracą „grunt pod nogami”, czy jak kto woli rację bytu słysząc, że nic im nie dolega, że są zdrowi. Zaś dobrą radę, by przestali zamartwiać się na zapas, a czują się lepiej, przyjmują jako potwierdzenie ich wyjątkowego pecha do niekompetentnych medyków.

Są jednak wśród nich ludzie chorzy na samotność, którzy deficyt miłości, przyjaźni i zwykłych więzi rodzinnych, tę pustkę emocjonalną wypełniają ucieczką w chorobę. To dzięki niej mogą skupiać na sobie uwagę otoczenia, skoro nikt z bliskich nie interesuje się nimi.

Można tym ludziom pomóc. Jak? Odpowiedzi na to pytanie znajdziemy w życiu, wystarczy naszej codzienności nadać bardziej serdeczny wymiar, o czym wiedział Paracelsus głosząc, że: „najlepszym lekiem jest miłość”.

Irena Lus
Foto: Wikipedia